

PROPAGANDA

Elk, ul. Małeckich 3 | tel. 87 737 78 45 | www.adelfi.pl



COVID a rynki zbytu.

Jako lokalna wspólnota, możemy budować odpowiedzialność za lokalną gospodarkę. Wzmacniać poczucie, że potrzebujemy siebie nawzajem oraz wspierać rozwój lokalnych produktów i usług. Krótkie łańcuchy dostaw mogą tu być doskonałym rozwiązaniem.

Wywiad z Urszulą Podurgiel.

str. 6

Od kilku lat jestem w nieustannych procesach rozwojowych i każdy z nich pomaga mi realizować moje obecne funkcje i zadania w OWES. Szkoła Liderów Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności na pierwszym etapie mojego rozwoju i można powiedzieć, że dodała mi wiatru w skrzydła do dalszych działań

Jak przyciągnąć młodzież do twojej organizacji?

str. 9

Rekrutacja jest jednym z etapów realizacji projektów, który wymaga dużego zaangażowania i niejednokrotnie budzi nasze obawy. Czy się uda? Mamy fajny pomysł, ale czy znajdą się chętni do jego realizacji? Istnieje jednak prosta metoda, przetestowana na setkach organizacji w Polsce. Może zadziała również u Ciebie?

str. 2

Krótką refleksja animatora o tym, jak perspektywa zmienia postrzeganie.

str. 5

Zapraszam do refleksji nad najważniejszymi perspektywami ludzi, są one ułożone nieprzypadkowo, bo wg częstotliwości występowania. Na czele z dużą przewagą jest „nicsięniedziejstwo”, a następnie „wszystkomaństwo” i „robimcocomożemństwo”.

Karwik – miejscowość, od której można się wiele nauczyć.

str. 10

Pod Piszem, w otoczeniu Puszczy Piskiej, wśród malowniczych pejzaży Mazur, leży Karwik – Centrum Aktywności Lokalnej. Nie bez powodu ciągle to podkreślam. W moich oczach wieś ta jest wyjątkowa – aktywna, kreatywna i zawsze chętna do działania.

COVID a rynki zbytu.

WYWIAD



Epidemia szansą na rozwój rynków lokalnych?

Rozmowa z Ursulą Podurgiel – prezes Stowarzyszenia Adelfi i Kamilą Guzewicz – animatorką w Ośrodku Wsparcia Ekonomii Społecznej prowadzonym przez Stowarzyszenie Adelfi. Kamila Guzewicz wraz z Tomaszem Pragmiskim (lokalnym rolnikiem) utworzyli inicjatywę łącznik, która pośredniczy w sprzedaży produktów spożywczych bezpośrednio od lokalnych rolników i wytwórców z terenu subregionu elckiego.

Pojawienie się COVID-19 w Polsce postawiło wiele branż handlowych i usługowych przed zupełnie nowymi wyzwaniami, takimi jak dopasowanie ich oferty do niecodziennych warunków sprzedażowych. Czy widzisz w tej sytuacji szansę na rozwój rynków lokalnych, na wsparcie lokalnych rolników i lokalnych dostawców?

Ursula Podurgiel (UP): Teraz paradoksalnie mamy wielką szansę na rozwijanie krótkich łańcuchów dostaw, na dostarczanie produktów od lokalnych rolników i producentów. Dostawa produktów za pomocą kooperatyw, takich jak Inicjatywa łącznik, podwyższa poziom bezpieczeństwa (w szczególności odbiorców), bo znamy bardzo dobrze źródło pochodzenia poszczególnych produktów. Kupujący wie kto konkretnie produkuje dany towar. Drugi obszar to rozwój gospodarki – w sytuacji, w której gospodarka nie rozwija się, poszczególne jej gałęzie zwalniają, zawieszają działalność, to my jako lokalna wspólnota, możemy budować odpowiedzialność za lokalną gospodarkę. Wzmacniać poczucie, że potrzebujemy siebie nawzajem oraz wspierać rozwój lokalnych produktów i usług. Krótkie łańcuchy dostaw mogą

tu być doskonałym rozwiązaniem. Lista produktów mogłaby być dużo większa i liczba lokalnych producentów mogłaby rosnąć, gdyby nie ograniczające przepisy. Myślę, że rozwijanie takich inicjatyw jest dobrą drogą, którą należy podążać.

Czy możesz podać przykłady działań, jakich podjęli się lokalni producenci i czy już w tym momencie można wstępnie ocenić, czy ich inicjatywy są sukcesem? Z jakim odbiorem społecznym się spotykają?

UP: W Elku od końca 2019 roku zaczęła działać Inicjatywa łącznik, która jest zależkiem kooperatywy spożywczej, młodzieżową platformą pośrednictwa między producentami lokalnymi a odbiorcami produktów rolnych i artykułów głównie spożywczych, opartych na naturalnych, zdrowych produktach. łącznik zaczął testować zapotrzebowanie odbiorców, ofertę dostawców, testuje organizację całego tego przedsięwzięcia, także pod względem ekonomicznym. Jest to jedyna taka zorganizowana formuła działająca na Warmii i Mazurach, którą znam. Oprócz tego znam całą masę fantastycznych działających Kół Gospodyń Wiejskich, które gdyby zebrać razem, mogłyby być potężnym producentem lokalnie wytwa-

rzanej, zdrowej czy tradycyjnej żywności. To jest też przestrzeń do zagospodarowania i warto ten kanał przepływu ich dóbr w naszą stronę udrożnić. Mamy potężne zasoby, ale nie mamy dobrych kanałów ich dystrybucji.

Kamila Guzewicz (KG): Inicjatywa łącznik, którą stworzyliśmy z Tomaszem Pragmiskim, zaczęła się od tego, że w mojej pracy jako animatorki OWES zauważyłam, jak wiele ludzi w swoich wioskach wytwarza produkty bardzo dobrej jakości (sery, chleby czy ciasta), a ma duże trudności, żeby je sprzedać. Moja praca polega na dążeniu do ekonomizacji społecznej, wspieraniu grup mieszkańców w tym, żeby zarabiali na tym, co umieją robić. Kiedy wypracowywałam z mieszkańcami wsi konkretne produkty, zauważyłam, że nie ma gdzie tego sprzedać, bo festyn jest raz do roku, podobnie jak dożynki czy inne okazjonalne wydarzenia. A tych produktów jest naprawdę dużo i można by je wytwarzać regular-

nie. Dlatego postanowiliśmy we wrześniu 2019 roku zrobić Targi Ekonomii Społecznej w Elku – wokół tej inicjatywy pojawiła się grupa osób, które chciały i były już gotowe do przystąpienia do kooperatywy spożywczej. I tak zaczęliśmy. Ja pełnię rolę koordynatora przy okazji działań OWES: odbieram produkty, kontaktuję się z dostawcami, promuję ofertę łącznika.

Mogę nieśmiało powiedzieć, że łącznik mimo krótkiego stażu, cieszy się już sukcesem. Dostawcy płodów rolnych w łączniku też sprzedawali swoje produkty na targu. Ale wiemy od nich, że nie mieli takiego zbytu, jaki mają teraz w łączniku. łącznik nie tylko zwiększa ich sprzedaż, ale także identyfikuje ich z produktem. Ja dążę do tego, żeby kupujący wiedzieli od kogo są buraki, chleb czy inny produkt, a z drugiej strony, żeby producenci dbali o jakość, bo wiedzą kto lubi i kupuje ich produkty.

Dostajemy sygnały od kupujących, że łącznik jest potrzebny, że jest to też przestrzeń do porozmawiania z producentem, do zadania pytań o zakwas czy inne tajniki produkcji danego towaru. Na początku zaczynaliśmy od znajomych, teraz grono odbiorców się powiększa, nawet jeżeli kogoś nie znałam wcześniej, to dzięki łącznikowi już jesteśmy znajomymi.

Pierwszą tabelę z produktami zrobiliśmy w listopadzie 2019, teraz (maj 2020) mamy około 30 stałych odbiorców, dostawców mamy już 15, w tym: osoby fizyczne, rolników, przedsiębiorstwa i Koła Gospodyń Wiejskich. Biorąc pod uwagę tak krótki czas działania, łącznik okazał się sukcesem.

Czy są jakieś zagrożenia dla rynków lokalnych, które niesie za sobą stan pandemii w Polsce? Jak można im przeciwdziałać?

KG: Z perspektywy łącznika największym zagrożeniem był zakaz spotykania się, co spowodowało brak możliwości korzystania z naszego lokalu w Kamienicy Pozařządowej w Elku, wyposażonego w lodówkę do przechowywania produktów – Urząd Miasta (właściciel kamienicy) poprosił wszystkich użytkowników lokali o niekorzystanie z biur, o ile to możliwe. Na szczęście szybko znaleźliśmy rozwiązanie – skorzystaliśmy z gościnności sklepu wysyłkowego, który udostępnił nam swoje biuro, do którego po odbiór produktów ludzie przychodzą na umówioną wcześniej godzinę, unikając zgromadzenia.

UP: Jedną z barier, która akurat nie jest związana z pandemią, ale ma duże znaczenie, jest brak jednoznacznych i jasnych przepisów w zakresie wytwarzania i sprzedaży produktów spożywczych.

KG: Właśnie. Na razie działamy nieformalnie, jako platforma pośrednicząca, łącząca producentów z odbiorcami. Docelowo chcemy założyć fundację i konsultować wszystkie przepisy z sanitarnym, Urzędem Pracy i innymi podmiotami. Chcemy móc sprzedawać produkty lokalne, aby każdy mógł na tym jakoś zarabiać i abyśmy działali zgodnie z prawem. Chcemy też prowadzić działalność edukacyjną i szkoleniową, stąd taka potrzeba powołania podmiotu prawnego. Zamierzamy też uruchomić sklep internetowy, żeby lepiej promować produkty i samych dostawców – ułatwi to nam też sprzedaż z zachowaniem bezpieczeństwa w trakcie i po epidemii.

UP: Jeśli chodzi o zagrożenia, które widzę teraz, to jest to walka o przetrwanie. Wszyscy w czasie epidemii stracili, ale ci, którzy mają większe zasoby, będą mieli większe możliwości, żeby odrabiać straty i będzie się to odbywać kosztem lokalnych rynków. Silniejsi będą mniej dbać o takie Mazury, nie będą inwestować w lokalnych producentów. Widać to choćby po tym, że takie działania nie są i nie były dotowane. Nie mamy strumienia pieniędzy na uruchamianie takich inicjatyw ani przyjaznego prawa ułatwiającego rozwijanie krótkich łańcuchów dostaw. Takie inicjatywy tworzą się bardzo oddolnie, w działaniu obywatelskim. Inicjatywie łącznik, która rozwija się w oparciu o pomysły ludzi i głównie zaangażowanie ich zasobów (czasu i pieniędzy), będzie niezwykle trudno rozbudować nowe kanały dystrybucji i stanąć na nogi, zajmie im to bardzo dużo czasu. A środki jakie mogą otrzymać w OWES są naprawdę skromne. Taka sytuacja może

sprawić, że inicjatywy takie jak łącznik będą wykluczane z rynku, bo nie będą miały siły przebicia.

Jak temu przeciwdziałać? Ja widzę dwie ścieżki. Jedną z nich to wywieranie nacisku na polityki publiczne w kierunku zmiany prawa, umożliwiającego lokalnemu wytwórcy w łatwy i przyjazny sposób sprzedaż swoich produktów zgodnie z prawem. Wywieranie nacisku, żeby prawo było bardziej liberalne, żeby ludzie mający do zaoferowania dobry produkt, nie będąc rolnikiem, mogli go sprzedać. Druga droga, to droga obywatelska – czyli tworzenie przez obywateli takich inicjatyw. Im więcej ich będzie, im bardziej będą one zauważalne, tym łatwiej będzie je propagować i docierać do odbiorców i dostawców, powiększać grono zainteresowanych. Ja uważam, że to jest nasza wspólna odpowiedzialność za wspieranie takich inicjatyw jak łącznik. Ten temat trzeba nagłaśniać, także w szerszych kręgach, na szczeblu wojewódzkim i krajowym. Im więcej takich inicjatyw, tym lepiej. Widzę tu szansę dla Forum Aktywności Obszarów Wiejskich, żeby propagować rozwój rynków lokalnych, żeby lobbować o zmianę prawa wraz z konkretnymi środkami, które będą mogły wspierać takie oddolne inicjatywy, a także żeby uruchamiać programy wsparcia takich inicjatyw jak łączni, konkretną wiedzą, rozwiązaniami i środkami finansowymi.

Idea krótkich łańcuchów dostaw jest czytelna, ludzie są coraz bardziej świadomi potrzeby kupowania produktów sezonowych i lokalnych, które powstają kilkanaście lub kilkadziesiąt kilometrów od nich, a nie kilkaset czy kilka tysięcy. Ale takie inicjatywy będą się bardzo powoli rozwijać bez zastrzyku środków i sprawdzonej wiedzy, która mogłaby przyspieszyć rozwój i usamodzielić je, także ekonomicznie. Czyli FAOW mógłby promować jakie inicjatywy w kraju, z drugiej strony lobbować na rzecz zmiany prawa, a z trzeciej strony wspierać budowanie takich programów rozwijania i wzmacniania inicjatyw typu łącznik.

Czy uważasz, że obecna sytuacja w Polsce może ukształtować nowe zwyczaje konsumenckie w społeczeństwie, a tym samym wypromować lokalnych producentów żywności?

UP: Uważam, że tak! Budowanie świadomości konsumenta to podstawa. Jeżeli ja wiem, że mogę kupić miód wyprodukowany 20 km ode mnie, który jest produktem regionalnym, to oczywistym jest, że wybieram właśnie taki. Kupując taki produkt, nie tylko mam pewność dobrej jakości, ale także świadomość, że wspieram lokalnego producenta, wspieram gospodarkę w moim regionie. Ja tu mieszkam, tu zarabiam i tu chcę wspierać lokalną gospodarkę. To jest ze sobą bardzo ściśle powiązane. Ważne, żeby promować i kupować lokalnie. Dzięki temu każdy z nas może napędzać rozwój lokalny i wspierać go w codziennych działaniach. A poprzez to, zwiększać zapotrzebowanie wśród odbiorców na produkty lokalne tworzone w oparciu o naturę i bliskość. A logika rynku jest taka, że jak zaczyna być zapotrzebowanie na dane produkty i usługi, to one się pojawiają.

Ja czuję taką odpowiedzialność społeczną za rozwój takich inicjatyw i czuję, że to po prostu leży w naszym interesie. Są takie obszary, w który nie mogę powiedzieć „to nie moja sprawa” – takim obszarem jest choćby zdrowie. Mniej wysokoprzetworzonych produktów,

a więcej zdrowych wyrobów. Epidemia COVID-19 pokazała nam, że z naszą odpornością nie jest najlepiej, a przecież częściej nasza odporność jest budowana na tym co jemy.

Czy w tym momencie można się pokusić o wstępne wnioski jak stan epidemiczny w Polsce zmieni rynek lokalny, na czym polegają te zmiany i czy mogą mieć charakter długotrwały?

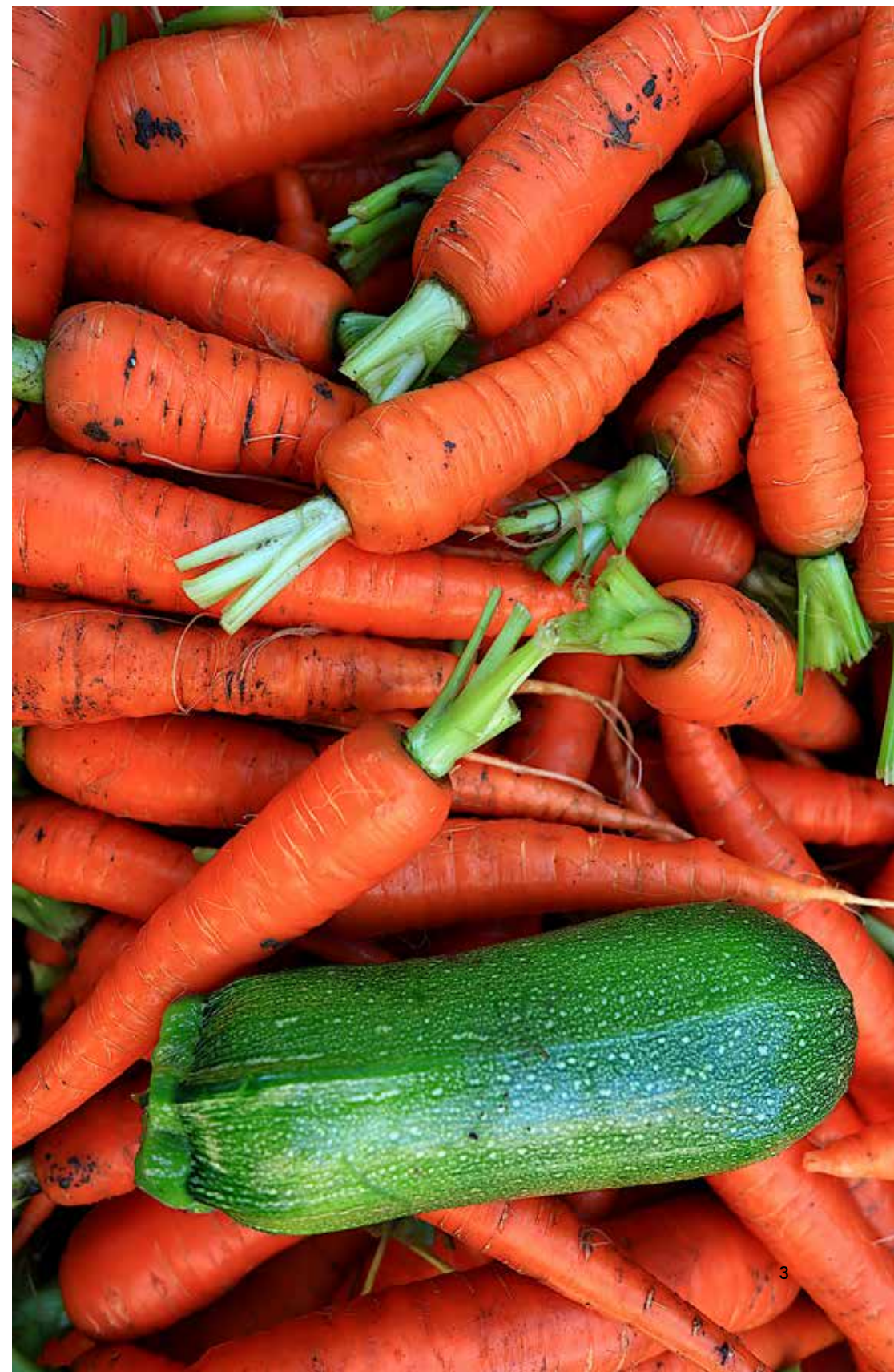
UP: Są już pierwsze prognozy, mówiące o tym, że będziemy długie lata odbudowywali straty po epidemii, że bezrobocie znów będzie dwucyfrowe. Kilkadziesiąt tysięcy firm zawiesiło działalność, wszyscy odczuwamy i jeszcze odczujemy ten kryzys. To nie jest tylko kwestia odmrożenia pewnych usług, ale przede wszystkim zmniejszenie zasobności naszych portfeli sprawi, że na wiele z nich nie będziemy mogli sobie pozwolić. To też rodzi zagrożenie dla lokalnych producentów żywności, bo jednak te produkty nie są tak tanie, jak w sieciach dyskontowych. One mają wyższą cenę, bo oferują o wiele lepszą jakość. I takie ryzyko jest realne, że konsumenci sięgną po najtańsze produkty w tych trudnych czasach.

Ale jest też przed nami wyzwanie do zmiany stylu życia. I tak wszyscy wiemy, że kupujemy za dużo. Ten czas epidemii prosi się o to, żeby zmienić styl życia, bardziej dbać o siebie – lepsze dbanie

o siebie, to kupowanie lepszego jedzenia, to korzystanie z krótkich łańcuchów dostaw, to kooperacja. Zastanawiam się, czy gdybyśmy kupowali głównie od lokalnych dostawców; drożej, ale świadomie, czyli mniej, to śmiem twierdzić, że zostaliby nam trochę oszczędności w kieszeni. My przetwarzamy, jeżeli zainwestujemy w kooperację – mając silną kooperatywną spożywcą, mamy zbudowaną sieć osób i podmiotów, które w konsekwencji zyskują, wspierają się nawzajem, ufają sobie, bo wszyscy jesteśmy sąsiadami. W perspektywie kraju, niska liczba kooperatywnych świadczy o naszej kondycji społecznej, że słabo sobie radzimy ze współdziałaniem. Ten czas epidemii to dla mnie wyraźny sygnał, że byśmy dbali o siebie jako społeczność, wspólnotę, a nie tylko i wyłącznie jako jednostki.

Wywiad przeprowadziła Iwona Olkiewicz – ekspertka współpracująca z Forum Aktywności Obszarów Wiejskich, pytania ułożyła Hanna Szubert-Bieł, pracowniczka FAOW. Artykuł powstał na zlecenie FAOW – organizacji pozarządowej, która powstała jako pierwsze ogólnopolskie porozumienie organizacji działających na rzecz wsi, wspiera i reprezentuje w kraju i za granicą organizacje działające na rzecz wsi.

Więcej na www.fao.org.pl



PROPAGANDA



Wydawca:

Stowarzyszenie Adelfi | ul. Armii Krajowej 6/9, 19-300 Elk | tel. 87 737 78 45 | stowarzyszenie@adelfi.pl | www.adelfi.pl



Zdrowe życie, czysty zysk

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Nowy wymiar rozwoju z AlterCIS

Praca odgrywa jedną z fundamentalnych ról w życiu człowieka. Obok nauki i zabawy jest podstawową aktywnością ludzi, czyli takim działaniem, któremu nadaje się pewien wyższy poziom wartości i ważności. Praca sama w sobie spełnia wiele funkcji. Pozwala zaspokajać potrzeby materialne i niematerialne człowieka, daje możliwość samorealizacji, umożliwia rozwój, przynosi satysfakcję i nowe możliwości, pozwala rozwijać poczucie własnej wartości i użyteczności, dostarcza doświadczeń, daje okazję do kontaktów z ludźmi i zapewnia bezpieczeństwo. Pozwala też na uzyskanie określonej pozycji społecznej, często jest wręcz wyznacznikiem miejsca w społeczeństwie. Zdarza się, że osoby bezrobotne postrzegane są stereotypowo, jako te, które są bierne, bo nie chce im się albo nie „opłaca się” pracować. W wielu przypadkach nie jest to jednak wybór człowieka. Czasem próby wejścia czy też powrotu na rynek pracy nie przynoszą efektów. Może to mieć różne przyczyny; od braku odpowiedniego wykształcenia czy doświadczenia, aż po lek i brak wiary we własne możliwości. Gdy człowiek nie ma świadomości potencjału zawodowego ani nie postrzega siebie jako wartościowej i przydatnej osoby z punktu widzenia pracodawcy, to ciężko przedstawić mu się i zaprezentować tak, by być atrakcyjnym jako pracownik.

Potrzebne konkretne wsparcie.

Naprzeciw takim problemom i potrzebom wychodzą różne instytucje, organizując różnorodne formy aktywizacji i edukacji. Takimi jednostkami są np. Centra Integracji Społecznej (CIS). Działalność CIS-u ma przede wszystkim charakter edukacyjny. Podejmowana aktywność ma na celu poprawę funkcjonowania osób w dwóch zależnych od siebie sferach życia. Pierwsza to reintegracja społeczna, która oznacza wszystkie działania mające na celu odbudowanie i podtrzymanie u osoby uczestniczącej w zajęciach w CIS-ie umiejętności uczestniczenia w życiu społeczności lokalnej i odgrywania ról społecznych w miejscu pracy, zamieszkania lub pobytu. Druga sfera to reintegracja zawodowa, której działania skupiają się na odbudowaniu i podtrzymaniu u uczestnika zdolności do samodzielnego świadczenia pracy na rynku.

Wsparcie osób w potrzebie jest naszą misją.

Misją Stowarzyszenia Adelfi jest między innymi wsparcie osób potrzebujących i będących w szczególnie trudnej sytuacji życiowej, dlatego też postanowiliśmy powołać do życia Centrum Integracji Społecznej. Gdy w 2012 roku zakładaliśmy AlterCIS, stopa bezrobocia w województwie warmińsko-mazurskim wynosiła 21,2%, a w naszym powiecie (elckim) – 25,9 %. Konieczne było zatem podjęcie działań wspomagających osoby bezrobotne w powrocie na rynek pracy. Rozważaliśmy różne możliwości i zdecydowaliśmy się na CIS, ponieważ ma największy potencjał ze wszystkich podmiotów reintegracyjnych, ze względu na kompleksowość oferty dla uczestników. CIS ma też możliwość prowadzenia działalności handlowej, usługowej i wytwórczej, z której dochody można przeznaczyć na dalsze funkcjonowanie CIS - i tak też robimy u nas – Centrum prowadzimy w oparciu o działalność odpłatną statutową Stowarzyszenia. Świadczymy na rynku usług w ramach prowadzonych pracowni i stąd pozyskujemy środki finansowe na funkcjonowanie CIS-u. Wspieramy się projektami, dzięki którym mamy więcej możliwości objęcia wspar-

ciem kolejnych osób. Pozyskiwaliśmy dofinansowania z gmin powiatu elckiego, z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego czy programów prowadzonych przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Nie inaczej jest teraz.

Nowy program rozwojowy Stowarzyszenia Adelfi.

Od 1 czerwca rozpoczęliśmy realizację projektu, w ramach którego uruchomiliśmy nową pracownię – biurową. To nie jest tylko zwykły projekt, w którym realizujemy postawiony cel poprzez konkretne działania, a kompleksowy, branżowy program rozwojowy uczestników. Zaplanowany i realizowany inaczej niż dotychczasowe przedsięwzięcia. Do udziału w nim zaprosiliśmy dwanaście osób: kobiet i mężczyzn w różnym wieku i o różnym doświadczeniu oraz kwalifikacjach. Nasi uczestnicy na początku swojej drogi przeszli cykl spotkań doradczych i szkoleń diagnozujących ich potencjał i kompetencje, a także odkrywających ewentualne braki, które następnie będą wyrównywane w trakcie uczestnictwa w projekcie.

W pierwszej kolejności, po przeprowadzonej diagnozie każdej z osób, uruchomione zostaje wsparcie instruktora. Towarzyszy on każdemu z uczestników w codziennej nauce zawodu. Spotyka się z nimi indywidualnie, uczy podstawowej obsługi sprzętów biurowych i prostych programów komputerowych. Dodatkowo wyszukuje przedsiębiorców, u których odbywają oni praktyki i cały czas ten proces monitoruje, pozostając w kontakcie zarówno z uczestnikami na miejscu praktyk, jak i pracodawcą. Jest osobą pierwszego kontaktu, wspierającą i dbającą o to, by każda z osób biorących udział w projekcie, w pełni wykorzystwała czas praktyk jako konstruktywny i skuteczny sposób nabywania oraz szlifowania praktycznych kompetencji pracownika biurowego.

Program przewiduje również szkolenia. Organizowane są one w zależności od potrzeb, które uwidoczniły wcze-



śniejsze spotkania diagnostyczne, ale też tych wynikłych w trakcie praktyk zawodowych u przedsiębiorców. Szkolenia ułożone są w trzy bloki. Pierwszy dotyczy kompetencji społecznych: komunikacji, pracy w zespole, radzenia sobie ze stresem, umiejętności interpersonalnych. Jest to też nauka rozumienia samego siebie i innych, określania i komunikowania swoich potrzeb i celów, współdziałania i odpowiedzialności w grupie, mówienia i bycia rozumianym, budowania swojego wizerunku, czy zarządzania swoim czasem. Ma to na celu wzmocnienie uczestników w tych zakresach i podniesienie ich motywacji do pracy nad swoimi słabościami. Drugi z bloków to kompetencje zawodowe. Uczestnicy uczą się poruszania po rynku pracy, kreowania wizerunku pracownika, komunikacji z pracodawcą, umiejętności czytania ofert pracy, przygotowania dokumentów aplikacyjnych, ćwiczą też rozmowy kwalifikacyjne. Wzmocnienie tej grupy kompetencji to niezbędny element powrotu na ścieżkę aktywności zawodowej. Ostatni z bloków szkoleniowych to już konkretne umiejętności zawodowe pracownika biurowego, np. obsługa urządzeń biurowych, programów komputerowych (edytory tekstu, arkusze kalkulacyjne, programy do tworzenia prezentacji, raportów, rejestrów, organizery i planery, oprogramowanie do obsługi baz danych, itp.), korzystanie z aplikacji wspierających pracę zdalną, tworzenie pism, organizowanie korespondencji, porządkowanie i archiwizacja dokumentów, a nawet logika projektowa. To również nauka zarządzania czasem pracy, dokładności i umiejętności analitycznych, ponieważ pracownik biurowy musi umieć gromadzić, przetwarzać, segregować informacje, przekazywać je, wyciągać z nich to, co najważniejsze. Kompleksowe szkolenia, wprowadzające dodatkowo nowoczesne metody edukacji, jak np. coaching, będą mogły dać wymierne efekty i przełożyć się na sukces uczestników w powrocie na rynek pracy.

Na tym nie kończy się edukacja w programie. Projekt przewiduje również kursy zawodowe, dopasowane do możliwości i potrzeb uczestników. Będą oni mogli odbyć specjalistyczny kurs, dający im konkretne kwalifikacje w wybranym zakresie, mogący być też okazją do przekwalifikowania się czy nabycia nowych uprawnień.

Uczestnicy, jeszcze zanim trafią na praktyki zawodowe do przedsiębiorców, mają też możliwość skorzystania z usług specjalistycznych fryzjera, stylisty, barbera, kosmetyczki, a nawet dentysty. Dzięki poprawie wizerunku z większą pewnością siebie mogą wziąć udział w najważniejszej części programu, czyli praktykach zawodowych. Praktyki organizowane są w różnych przedsiębiorstwach na terenie powiatu elckiego. Są miejscem, gdzie uczestnicy mogą rozwijać swoje umiejętności, sprawdzać nabyte podczas szkoleń kompetencje i uczyć się nowych rzeczy. Instruktor pozostaje

w stałym kontakcie zarówno z pracodawcą, jak i uczestnikami, by monitorować i ewentualnie korygować ich proces rozwojowy.

CIS to miejsce styku z ekonomią społeczną.

W trakcie udziału w zajęciach w Centrum Integracji Społecznej uczestnicy mają też okazję poznać możliwości, jakie daje ekonomia społeczna, w szczególności absolwentom CIS. Sektor ekonomii społecznej jest bowiem miejscem, w którym osoby kończące uczestnictwo w Centrum, mogą znaleźć stałe zatrudnienie. Są różne możliwości – absolwenci mogą np. założyć własną spółdzielnię socjalną albo podjąć pracę w już istniejącym przedsiębiorstwie społecznym, gdzie mają szansę kontynuować podjętą ścieżkę reintegracji. Dlatego też bardzo ważnym elementem realizowanego przez Stowarzyszenie Adelfi projektu jest współpraca z przedsiębiorstwami społecznymi z powiatu elckiego. Część z uczestników odbywa praktyki właśnie w nich. Osoby, które trafiają do CIS, nie miały zwykle wcześniej styczności z taką formą prowadzenia działalności gospodarczej, gdzie oprócz celów ekonomicznych na równi stawia się cele społeczne, więc jest to tym bardziej cenne doświadczenie. Docelowo uczestnicy naszego programu mają podjąć zatrudnienie zarówno w firmach komercyjnych, jak i społecznych. Wierzymy, że uczestnictwo w projekcie będzie dla nich wstępem do aktywnego życia społecznego i zawodowego. Misją Centrum Integracji Społecznej jest bowiem odbudowywanie i podtrzymywanie zdolności do samodzielnego i efektywnego pełnienia ról społecznych oraz sprawnego poruszania się po rynku pracy, prowadzącego do zatrudnienia; i ten cel chcemy realizować dla Was. Od początku istnienia AlterCIS wsparliśmy ponad 700 osób.

Zapraszamy do współpracy.

W związku z tym, jeśli nie pracujesz, ale chcesz wyjść do ludzi, nauczyć się czegoś nowego, zdobyć ciekawe doświadczenia, podnieść kwalifikacje, pracować nad swoimi kompetencjami, znaleźć odpowiednią pracę, to zapraszamy! Jeśli prowadzisz biznes i potrzebujesz przygotowanych pracowników albo chciałbyś zorganizować praktyki w swojej firmie, to również zapraszamy do współpracy. Można nas znaleźć w Kamienicy Pozarządowej w Elku, ul. Małeckich 3 lok. 16.

Projekt „Profesjonalny pracownik biurowy” współfinansowany jest ze środków Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w ramach Programu „Od wykluczenia do aktywizacji. Program pomocy osobom wykluczonym społecznie i zawodowo na lata 2020-2022”.

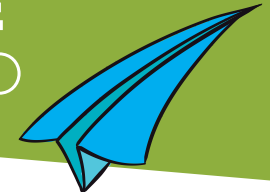


Agnieszka Łask

Krótką refleksja animatora o tym, jak perspektywa zmienia postrzeganie.

Od jakiegoś czasu poszukuję słów, które może nieco łatwiej i jaśniej nazwą rzeczywistość pracy w społecznościach lokalnych. Czasem jest trudno je znaleźć, więc może prościej będzie po prostu je wymyślić. Zapraszam do refleksji nad najważniejszymi perspektywami ludzi, które spotykam podczas pracy animatora społecznego. Są one ułożone nieprzypadkowo, bo wg częstotliwości występowania. Na czele z dużą przewagą jest „nicsięniedziejstwo”, a następnie „wszystkomaństwo” i „robimcomożemnistwo”. Jak nie trudno się po samych nazwach domyślić, są to wykluczające się sposoby myślenia o tej samej społeczności lub miejscu.

NICSIEŃIE DZIEJSTWO



WSZYSTKO MAŃSTWO



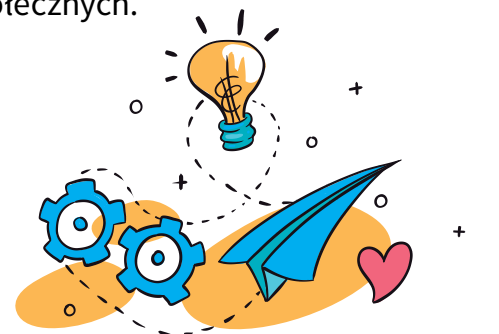
ROBIMCOMOŻEM NISTWO



Z reguły wyrażane jest: tu nic nie ma, nikt nie interesuje się nami, a ten chodnik to już pięć lat nie może być położony, nie ma żadnych zajęć, a władza nic z tym nie robi. To częsta perspektywa mieszkańców, którzy nie uczestniczą w życiu społecznym, kulturalnym i zawodowym. Im dalej od szosy i dużych aglomeracji, tym częściej można zobaczyć taką perspektywę.

Z reguły wyrażane jest zdaniem: my dla tych ludzi tyle organizujemy, działamy pełną parą; spektakle, zajęcia, koncerty, festyny i wiele innych. To częsta perspektywa władz. Im „wyższa władza”, tym częściej można zaobserwować ten sposób myślenia.

Z reguły wyrażane jest zdaniem: robimy, co możemy, choć pieniędzy mamy tyle co na opał i wynagrodzenia. To często perspektywa osób pracujących na froncie, którego linia przebiega między władzą, a ludźmi. Są to często osoby pracujące w domach kultury, bibliotekach, instytucjach publicznych i społecznych.



Jaki efekt przynosi pozostawanie w jednej perspektywie? Ci pierwsi, od „nicsięniedziejstwa”, często pozostają nie szukając zajęć, bo to wymaga aktywności i zmiany. Ci od „wszystkomaństwa” nie potrzebują dodatkowego wysiłku, pozostając w dobrym samopoczuciu, a Ci od „robimcomożemnistwa” pozostają w tym samym od lat i oczekują innych efektów, powoli tracąc początkowy zapał.

Oczywiście można mi teraz zarzucić uproszczenia bądź naciągane antagonizowanie różnych grup. Nie taki jest tego cel. To po prostu luźna refleksja, z którą można, a nawet życzyłbym sobie, by dyskutować.

To, przy czym bym się bezdyskusyjnie upierał to, że wyżej wymienione postawy spotykamy częściej niż postawę, którą pominąłem na wstępie.

Jest to człowiek „ŁAJNOT” (fonetyczny zapis angielskiego „why not” w języku polskim).

„Łajnot” to człowiek, który jest pełen odwagi i odpowiada na wyzwania: dlaczego nie, zmierzmy to, pokażmy, że damy radę.

Zatem z kim rozmawiać? Kogo szukać do współpracy? Kogo włączać w działania? Odpowiedzi są proste. Jeśli będziemy szukać tylko „Łajnotów”, to albo ich nie znajdziemy, albo niedługo „się skończą”. Nie ma innej opcji niż rozmawiać i brać pod uwagę wszystkich, łącząc perspektywy. Starać się, nie urażając nikogo, wzmacniać ludzi, zmieniać im perspektywę i tworzyć kolejnych „Łajnotów”. Wtedy można mówić o sukcesach w animacji społecznej, a to niestety nie jest takie proste do zrobienia i dostrzeżenia od razu.



Karol Paszkowski

Urszula Podurgiel

Prezes Stowarzyszenia Adelfi, kobieta o wielu talentach oraz umiejętnościach.

Rozmawiamy o powstaniu Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej w Elku, pracy w ekonomii społecznej i ciągłym rozwoju.

fot. Ewelina Jurczenia
Studio Strefa26

Jak wyglądało Twoje życie przed pracą w Ośrodku Wsparcia Ekonomii Społecznej w Elku i jak zaczęła się Twoja przygoda z projektem?

Przed pracą w Ośrodku Wsparcia Ekonomii Społecznej byłam kierownikiem Regionalnego Ośrodka Europejskiego Funduszu Społecznego w Elku, prowadzonego przez Stowarzyszenie EGO Kraina Bociana. Oczywiście cały czas aktywnie udzielałam się w Stowarzyszeniu Adelfi zarówno jako Prezes Zarządu, jak i wolontariusz, w przeróżnych pro-

jektach, jakie wówczas stowarzyszenie realizowało. Można tak powiedzieć, że powstanie OWES w Elku było zwińczeniem innych działań, przedsięwzięć i celów strategicznych Adelfi. Wcześniej subregion elcki był białą plamą na tle województwa warmińsko-mazurskiego jeśli chodzi o ekonomię społeczną. Każdy projekt, działanie Stowarzyszenia Adelfi oraz moja własna praca i zaangażowanie dołożyły cegiełkę w budowę OWES w Elku. Włączenie się w prace nad ekonomią społeczną na szczeblu wojewódzkim, stanie się członkiem Zespołu ds. rozwoju eko-

nomii społecznej w województwie warmińsko-mazurskim przy Urzędzie Marszałkowskim w Olsztynie, prowadzenie punktu doradczego ekonomii społecznej w Elku oraz wiele innych drobnych działań, doprowadziły do tego, że do trzech już istniejących OWESów w naszym województwie (*w Elblągu, Olsztynie i Nidzicy – przypomnienie redakcji*), 1 września 2011 roku dołączył ośrodek w Elku.

Kim jesteś w Ośrodku Wsparcia Ekonomii Społecznej i na czym polega Twoja praca?

Generalnie Ośrodek Wsparcia Ekonomii Społecznej w Elku jest projektem bardzo rozbudowanym i złożonym. Prowadzimy wiele działań w całym subregionie elckim (*czyli w powiatach: elckim, gołdapskim, oleckim, piskim, węgorzewskim i giżyckim – przypomnienie redakcji*), dlatego nasza struktura organizacyjna jest dość obszerna.

W projekcie OWES pełnią kilka funkcji. Najważniejszą dla mnie jest kierownik merytoryczny ośrodka, który obok kierownika administracyjnego, dba o prawi-

dlową realizację całego przedsięwzięcia. W mojej pracy odpowiadam za wyznaczenie i realizację celów strategicznych ośrodka, jego rozwój i funkcjonowanie pod kątem wdrażania ekonomii społecznej w całym subregionie. Weryfikuję czy w rozwoju i wdrażaniu ekonomii społecznej idziemy we właściwym kierunku, zgodnym z wytycznymi województwa, jak i ogólnopolskimi. Nie jest to takie proste, jak mogłoby się wydawać, gdyż przepisy cały czas się zmieniają, a bywa też tak, że wzajemnie się wykluczają. W tym wszystkim muszę znaleźć złoty środek, by sprostać wymaganiom zarówno instytucji publicznych, jak i potrzebom klientów ośrodka. Dodatkowo monitoruję pracę merytoryczną wszystkich pracowników OWES czyli sprawdzam, jak realizowane są procesy doradcze, animacyjne, szkoleniowe, inkubatorowe i jeśli zachodzi taka potrzeba, pomagam w ich modyfikowaniu i wdrażaniu. Odpowiadam także za rozwój całego zespołu OWES, ich przygotowanie do pracy w ośrodku oraz radzenie sobie w bieżących sytuacjach. Z uwagi na fakt, iż kadra OWES musi cały czas podnosić swoje kompetencje, monitoruję ten postęp i pomagam w formułowaniu ścieżki rozwoju poszczególnych pracowników.

Drugą funkcją jaką pełnię w OWES jest praca na stanowisku doradcy biznesowego. Polega to na codziennym wspieraniu spółdzielni socjalnych lub organizacji pozarządowych prowadzących działalność gospodarczą, które albo już są przedsiębiorstwami społecznymi albo dopiero dążą do przekształcenia się w nie. Sprawdzam jak sobie radzą na co dzień, doradzam w zakresie prowadzenia przedsiębiorstwa społecznego, prowadzonej reintegracji społecznej i zawodowej, wspieram ich rozwój strategiczny oraz kieruję wsparcie specjalistyczne innych doradców, jeśli zaistnieje taka potrzeba. Dodatkowo, przygotowuję swoje grupy do wejścia w Fundusz Przedsiębiorczości Społecznej, gdy chcą sięgnąć po dotację na utworzenie nowych miejsc pracy w przedsiębiorstwie społecznym.

W OWES, w zależności od zgłaszanych potrzeb, świadczę również wsparcie coachingowe naszym klientom. Coaching to doradztwo pomagające w rozwoju osobistym liderów i ich pracowników, co się przekłada na funkcjonowanie i rozwój całego podmiotu ekonomii społecznej.

Od czasu do czasu bywałam także trenerem podczas szkoleń oraz odpowiadałam za procesy rozwojowe osób korzystających ze szkoleń.

Jakie kursy/szkolenia/warsztaty czy doświadczenie zawodowe wsparły Twój rozwój i pomogły w pełnieniu obecnych funkcji?

Mogę powiedzieć, że od kilku lat jestem w nieustannych procesach rozwojowych i każdy z nich pomaga mi realizować moje obecne funkcje i zadania w OWES. Myślę, że jednym z najważniejszych szkoleń w moim życiu była Szkoła Liderów Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Była ogromnym wsparciem na pierwszym etapie mojego rozwoju i można powiedzieć, że dodała mi wiatru w skrzydła do dalszych działań. Następnie była Szkoła Trenerów STOP oraz kursy związane z partycypacją społeczną. Ważne, z uwagi na moją funkcję Prezesa Stowarzyszenia Adelfi, były studia podyplomowe ogólnomenedżerskie na Uniwersytecie Warszawskim. Podyplomówka z partycypacji, animacji i superwizji również dołożyły swoją cegiełkę w moim rozwoju.

Jeśli chodzi o szkolenia typowo związane z ekonomią społeczną, to ukończyłam I edycję studiów podyplomowych dot. ekonomii społecznej i w tym nurcie ukończyłam także kurs doradztwa biznesowego.

Moje ostatnie osiągnięcie, z którego jestem dumna i szczęśliwa, to ukończenie Coachingu ICF oraz uzyskanie certyfikacji w tym zakresie. To szkolenie bardzo mi pomogło zarówno na gruncie zawodowym, gdzie udoskonaliłam proces pracy z klientami oraz zarządzanie moim zespołem, jak również na gruncie prywatnym. Jestem mamą czwórki dzieci, gdzie troje jest już w wieku nastoletnim, a co za tym idzie - umiejętność poprowadzenia rozwoju młodej osoby jest na wagę złota.

Obecnie biorę udział w szkole Psychoterapii Gestalt, gdzie uczę się jak pracować z ludźmi i grupami, co poszerza moją perspektywę i uzupełnia moje dotychczasowe umiejętności i kompetencje.

Jak widać tych kursów, szkoleń i warsztatów jest bardzo dużo a nie wymieniałam wszystkich. W zależności od tego, czego w danym momencie potrzebuję, czym się interesuję oraz obserwując potrzeby stowarzyszenia i zespołu, decyduję się na podjęcie kolejnego procesu rozwojowego.

Moim zdaniem nie można skutecznie pomagać innym w rozwoju, jeśli samemu nie jest się w procesie.

Co najbardziej lubisz w swojej pracy?

Lubię brak nudy. Moja praca jest nieustanna, niezwykle przygodą. Mam w niej przestrzeń na ciągłe kreowanie i testowanie innowacji, jak i wpływanie na to, co robię oraz jak chcę się rozwijać.

Lubię też to, że jeśli tego potrzebuję, moja praca może być dostosowana do moich potrzeb, do mojego rozwoju, do tego gdzie jestem i że mam na to realny wpływ. Myślę, że jest to też dobre oraz innowacyjne miejsce pracy dla innych.

Czy jest coś, co byś chciała w niej (pracy) zmienić?

Chciałabym zmniejszyć ilość wszystkich dokumentów i papierów, jakie towarzyszą realizacji projektu, czyli ogólnie rzecz ujmując chciałabym zmniejszyć całą tę otoczkę administracyjną. Realizacja tak dużego projektu unijnego wiąże się z ogromem zasad, biurokracji i ograniczeń, które przychodzą do nas wraz z umową dotacyjną. Wiele rzeczy wymagamy od naszych klientów, bo sami jesteśmy do tego zobowiązani ze strony Urzędu Marszałkowskiego, Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Jest to bardzo obciążające dla całego zespołu, bo nasza energia w tym samym czasie mogłaby być skierowana na realizację działań oddolnych i bezpośrednią pracę z ludźmi.

Na pewno chciałabym również, aby praca w OWES była bardziej stabilna. Choć podpisujemy umowę kilkuletnią, na 2-3 lata, to jednak nie mamy pewności, co będzie dalej. Takie ciągłe myślenie o bieżącej, pożytku naszej energii i uwagę, w wyniku czego na myślenie strategiczne pozostaje nam już niedużo przestrzeni. Chciałabym, aby zlecenie zadań organizacjom pozarządowym przez samorząd było trochę bardziej taskawe i w większym zaufaniu do nas.

Co uważasz za swój największy sukces na polu zawodowym?

Sukcesem jest to, gdzie aktualnie jestem ja i gdzie jest moja organizacja. Stowarzyszenie Adelfi skupia wokół siebie wiele wspólnych i wyjątkowych osób. Prowadzimy sporo działań i mamy za sobą przeróżne doświadczenia i trudniamy ponad 20 pracowników!

Sukcesem jest również to, że jesteśmy w nieustannym rozwoju oraz że staramy się być nowoczesni i iść z duchem czasu. Lubimy innowacje i ciekawe rzeczy.

Moja organizacja rosła razem ze mną, z moimi dziećmi. Czasami nie mogę uwierzyć, że udało mi się tak wiele osiągnąć, pomimo bardzo trudnych sytuacji i zawirowań życiowych. To jest mój największy sukces zawodowy.

Jak spędzasz swój wolny czas? Czy masz jakieś hobby lub pasję?

W wolnym czasie jestem już tak zmęczona, że najchętniej nic bym nie robiła. [śmiech]

Generalnie mam dużo fascynacji, jestem osobą, która co chwilę się czymś pasjonuje. Chcę cały czas poznawać i uczyć się nowych rzeczy. Moje pasje potrafią całkowicie mnie pochłoniąć. Tak było też z muzykoterapią dogłębnokomórkową. Prowadzę sesje terapeutyczne w postaci koncertów na kamertonach, dzwonkach

i misach tybetańskich. Jestem certyfikowanym muzykoterapeutą. Granie bardzo mnie fascynuje i odpręża.

Dodatkowo, po godzinach pracy w OWES, jestem także dyplomowanym refleksjologiem, czyli masuję stopy, głowę i/lub twarz - w zależności od potrzeb.

Pasjonuję się także rozwojem duchowym niezwiązanym z religią. Interesuję się tym, jak świat jest zbudowany, jakie są koncepcje jego powstania, skąd pochodzimy.

W wolnym czasie rozwijam się także w kierunku terapii naturalnych. Może dziwnie to zabrzmieć, ale uwielbiam stawać bańki.

Plany na przyszłość?

Plany na przyszłość ... To dość poważne pytanie. Hmm... Na pewno chcę dalej pracować, by organizacja i ludzie ją tworzący mogli się rozwijać i czuć się bezpiecznie. Chciałabym by Stowarzyszenie Adelfi było dobrym miejscem dla mnie i moich współpracowników.

Myślę, że powinnam nauczyć się bardziej dbać o siebie, łączyć równowagę i walczyć o to, co jest dla mnie dobre.

Planem jest też pozwolenie sobie na odkrywanie, co będę robiła przez najbliższe 40 lat. [śmiech] Nie wiem czy są rzeczy, przy których zatrzymam się na dłużej, dlatego niepewnie mówię o tych planach na przyszłość. Mam poczucie, że tak wiele jeszcze nie znam i nie wiem...

Marzą mi się różne rzeczy... Chciałabym, żeby było coraz więcej naturalnych terapii w subregionie elckim i powstał holistyczny ośrodek rozwoju. To byłaby piękna sprawa. Taki ośrodek był nawet w planach strategicznych stowarzyszenia, ale przyziemność nas zatrzymała w konkretach. Ciągłe jest to jednak w tle i nie porzucam tej idei.

Planem jest, by ciągle odkrywać siebie, być bliżej siebie, poznawać siebie i być bliżej ludzi. To da mi fundament do budowania dalszych rzeczy.



Małgorzata Ćwikowska



fot. Ewelina Jurczenia
Studio Strefa26

Krótką refleksja animatora o tym co ludzie mówią, a czego potrzebują.

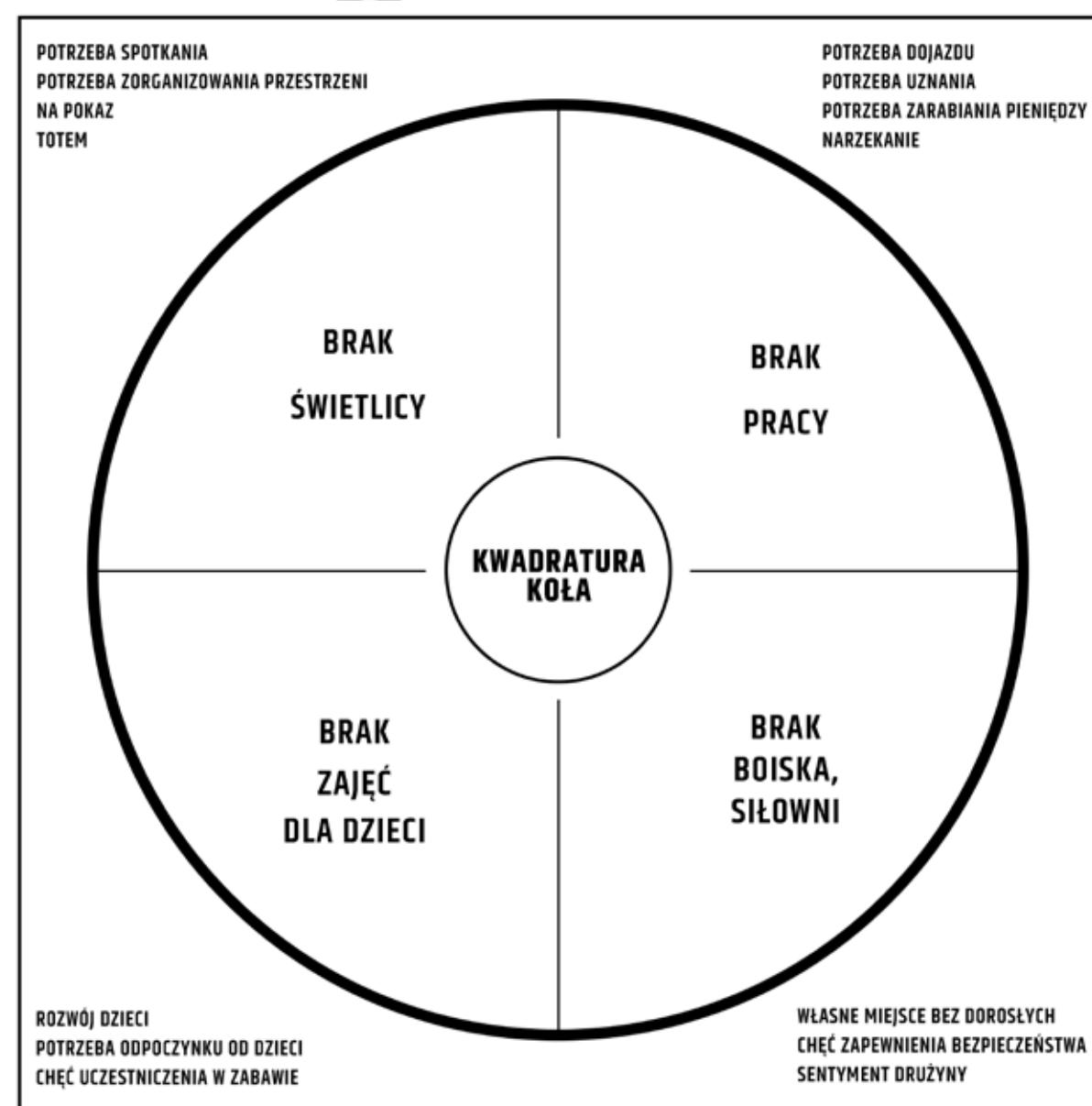
Zacznijmy od pierwszego spotkania. Odnoszę wrażenie, że klasyczne pierwsze spotkania w małej miejscowości na Mazurach czy Podlasiu, wyglądają podobnie. Nie tak samo, a podobnie, bo ludzie są inni, otoczenie jest inne, ale wnioski najczęściej podobne. Na tym etapie raczej nie ustyszmy rzeczy naprawdę ważnych.

Spotkanie i rozmowy są o wodzie, pogodzie i trudnościach, ale tych, które łatwo zobaczyć. Tych, które są raczej techniczne niż społeczne. Co do zasady uważam, że ludzie nie kłamią; co najwyżej kładą naciski na innych kwestiach. Nazwać to można prawem pierwszej randki, i tak jak na randce pokazują tylko tą najlepszą część siebie.

Mam wrażenie, że po ponad 12 latach sukcesywnie zbieranych doświadczeń, szkoleń i spotkań z mądrzejszymi ludźmi, rozumiem coraz mniej. Do niedawna twierdziłem, że o animacji społecznej chyba napisano już wszystko. Oczywiście na pewno pojawiają się nowe rozwinięcia, role jakie przypisujemy animatorom społecznym, nazewnictwo. Wydaje mi się jednak, że z czasem i tak wszystko to wraca do początku. Ile można debatować w tych samych tematach? O tym jak angażować ludzi do działania, jak powinna wyglądać ścieżka pracy w społeczności lokalnej, jak diagnozować społeczność lokalną. W tych tematach jest kilku teoretyków i wielu praktyków. Osobiście uważam, że nie ma nic lepszego niż dobra teoria poparta dobrą praktyką. Niniejszy tekst jest czymś po środku, czyli raczej zbiorem poukładanych przemyśleń niż teorią.

Jeśli mówią o trudnościach, to o tych, które widać, a najlepiej o tych, które „nie zależą od nich samych”. Jaki jest tego efekt? Łatwo się dać ponieść, włączyć we współczucie, narzekactwo lub pochopne, niewspierające zmian docenienie. W tym miejscu zaczyna się pierwsza część kwadratury koła animatora.

KWADRATURA KOŁA



AUTOR: KAROL PASZKOWSKI

DZIAŁANIA

Zaspokojenie tej jednej, konkretnej potrzeby - w tym przypadku świetlicy - może być początkiem końca działań w społeczności. Końcem spotkań, choć po to ma być miejsce, końcem potrzeby zorganizowania przestrzeni wokół siebie. Co najgorsze, może być końcem budowania zaangażowania wokół jakiejś namacalnej idei. Zatem czy warto od razu pracować nad tym, co zapisano w środku koła, czy też zacząć od tego, co znalazło się w rogach? Z tym pozostawiam Państwu do własnej refleksji.



Karol Paszkowski

O CO CHODZI Z KWADRATURĄ KOŁA?

Wg Wikipedii kwadratura koła to: „problem polegający na skonstruowaniu kwadratu, którego pole równe jest polu danego koła przy użyciu wyłącznie cyrkla i linijki bez podziałki. Jest to jeden z trzech wielkich problemów starożytnej matematyki greckiej (obok trysekcji kąta i podwojenia sześcianu), sformułowany przez szkołę pitagorską”. Co to ma wspólnego z pracą w środowisku lokalnym? Otóż pod tym hasłem kryje się coś, co może być przydatnym narzędziem do diagnozowania środowiska. Można je stosować do pracy indywidualnej, jednak w pracy grupowej może okazać się jeszcze bardziej przydatne. Pomoże zobrazować różne sposoby myślenia o tej samej społeczności i może skłonić do dalszych dyskusji.

JAK TO DZIAŁA?

Wizualnie jest to koło wpisane w kwadrat, podzielone na cztery równe części. W środkowej części w kole wstawiamy maksymalnie cztery najważniejsze zgłaszane problemy. Na krańcach, poza kołem, umieszczamy to, co za tym problemem może się kryć. W pierwszej kolejności pojawiają się te namacalne i spektakularne; i właśnie te powinny znaleźć się w środku. Może to być np. brak świetlicy. To częsty problem i potrzeba. Jednak za nią prawdopodobnie kryją się inne, ważniejsze. Przykładowe koło:

Jak przyciągnąć młodzież do Twojej organizacji?

Rekrutacja jest jednym z etapów realizacji projektów, który wymaga dużego zaangażowania i niejednokrotnie budzi nasze obawy. Czy się uda? Mamy fajny pomysł, ale czy znajdą się chętni do jego realizacji? Nie inaczej jest w przypadku projektów adresowanych do młodzieży.

CO MOŻEMY ZROBIĆ, ŻEBY BYŁO INACZEJ?

To jasne, że nie istnieje uniwersalna odpowiedź na to pytanie. Specyfika każdej miejscowości, każdego środowiska jest inna i o tym warto pamiętać. Istnieje jednak prosta metoda, przetestowana na setkach organizacji w Polsce. Może zadziała również u Ciebie?

DAJ MŁODYM PRZESTRZEŃ!

A gdyby to młodzież wymyślała projekty? A gdyby to młodzież je realizowała? Z całą odpowiedzialnością, z prawem do popełniania błędów, naprawiania ich, od pomysłu po końcowe świętowanie sukcesu? Brzmi ryzykownie, prawda?

A JEDNAK RYZYKO MOŻE SIĘ OPEŁACIĆ.

Młodzi ludzie najchętniej angażują się w te działania, których są twórcami, które mogą kreować po swojemu i brać za nie odpowiedzialność. Pomysły na działania są zgodne z ich zainteresowaniami i pozwalają rozwijać i realizować ich własne pasje. Kiedy młodzi ludzie sami są gospodarzami projektu, wkładają w niego

całe serce i całe swoje zaangażowanie. Potwierdza to Beata Rogalska, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Kryniewie, koordynatorka wielu projektów młodzieżowych.

„Zapraszam po prostu młodzież do tworzenia projektu od podstaw, bezpośrednio od wniosku. I to działa na plus, ponieważ młodzież, która tworzy całą koncepcję już jest uczestnikami tego projektu. Dzięki temu nie ma problemów z rekrutacją, bo młodzi ludzie zapraszają siebie nawzajem. W wielu projektach ja w temacie rekrutacji nie musiałam już nic robić – to się działo jakby samo.”

Dzięki zaangażowaniu młodzieży i ich samodzielnej pracy, efekty są zadziwiające. Młodzi ludzie nabywają mnóstwo nowych umiejętności i rozwijają kompetencje społeczne. Wzrasta ich pewność siebie, umiejętność współpracy i komunikacji, załatwiania spraw z dorosłymi. Stają się również bardziej samodzielnymi i aktywnymi. Dzięki temu stają się wspieranymi partnerami do wieloletniej współpracy.

Realizacja projektów, których gospodarzami i realizatorami są właśnie młodzi ludzie jest możliwa dzięki Programowi „Równać Szanse”.



Czym jest program „RÓWNAĆ SZANSE” i jak otrzymać dotację?

Twórcą programu jest Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, a prowadzi go Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży. Celem Programu „Równać Szanse” jest wyrównanie szans młodych ludzi na dobry start w dorosłe życie. Chodzi o sytuację, w której młody człowiek z małej miejscowości potrafi samodzielnie i świadomie osiągać wyznaczone przez siebie cele, myśląc perspektywicznie o własnej

przyszłości. Sześciomiesięczne projekty realizowane w ramach programu mogą uzyskać dotację nawet do 8 500 zł. Mogą wziąć w nim udział grupy młodzieży w wieku 13 – 19 lat.

Program adresowany jest do organizacji pozarządowych, Ochotniczych Straży Pożarnych, bibliotek i domów kultury z miejscowości do 20 tysięcy mieszkańców. Wnioski w konkursie przyjmowane są do 27.10.2020 do godz. 12:00 wyłącznie przez generator wniosków dostępny na stronach:

<https://rownacszanse.pl/system/>
https://bit.ly/RKG_RownacSzanse2020.

Tam też znajdują się dokumenty konkursowe: zasady konkursu, wzór wniosku i kryteria oceny merytorycznej.

Program daje szansę na rozwój nie tylko młodzieży. Biblioteki i domy kultury mają dzięki niemu możliwość rozwinięcia działalności kulturalnej i wzbudzenia zainteresowania wśród młodych ludzi. Biblioteki i domy kultury biorące udział w programie mogą liczyć między innymi na wsparcie, doradztwo oraz profesjonalne szkolenie dla koordynatorów.

Jeśli chcesz uzyskać profesjonalną wiedzę na temat programu, zajrzyj na stronę <https://www.rownacszanse.pl>.

Zachęcamy również do kontaktu z Elckim Stowarzyszeniem Aktywnych „STOPA” oraz do śledzenia aktualności na stronie www.stopa.org.pl. Informacji udzielają również Iwona Olkiewicz, Kinga Buńda i Paweł Wilk, pod adresem: rownacszanseelk@gmail.com.



Kinga Buńda

Karwik

- miejscowość, od której można się wiele nauczyć.

Pod Piszem, w otoczeniu Puszczy Piskiej, wśród malowniczych pejzaży Mazur, leży Karwik – Centrum Aktywności Lokalnej. Nie bez powodu ciągle to podkreślam. W moich oczach wieś ta jest wyjątkowa – aktywna, kreatywna i zawsze chętna do działania. Trafiłam do nich po telefonie Pana Dariusza – sołtysa, który niczym Święty Mikołaj ma pełne kieszenie dobrych inicjatyw. Moja praca animacyjna w tej miejscowości polega na uczestnictwie, czerpaniu od społeczności i poznawaniu się. Snujemy wielkie plany na kilka przyszłych lat, a póki co się poznajemy, uczymy i nawiązujemy przyjaźnie.



Zapraszam do przeczytania mojej rozmowy z sołtysiem Karwika

Dariuszem Kińskim,

który opowiada o swojej pracy w społeczności lokalnej, dzieląc się radami, jak być najlepszym sołtysiem i jak włączyć społeczność lokalną do działania. Pan Dariusz podczas spotkania wyciągał inicjatywy jak z rękawa, oczarował mnie swoją aktywnością i ogromnym sercem, którym dzieli się z mieszkańcami wsi.

Dariusz Kiński:

W Karwiku jestem od 2014 roku trochę z przypadku, bo tak jak większość osób na Mazurach szukałem działki. Pochodzę z województwa łódzkiego, z takiej małej wsi między dwoma miastami, Kutnem i Łęczycą. To jest miejscowość wiejska, rodzice mają gospodarstwo rolne. Po studiach zacząłem pracę niedaleko Pisz. Podobają mi się te strony, zawsze marzyłem, żeby mieszkać na wsi, nigdy nie chciałem mieszkać w mieście. Zacząłem szukać działki. Działka miała być letniskowa z jakimś domkiem. Na początku nie było potrzeby, żeby jakieś duże pieniądze w to inwestować. Z czasem pojawiła się myśl, że czemu nie jakiś mały domek, może tylko na sezon? Ale potem przy sprawdzaniu kosztów, przy tym kosztorysie domu, okazało się, że niewiele więcej się przerobi i można zrobić ogrzewanie i inne media, i domek będzie całoroczny. Dom został skończony w 2014

roku, jednak dopiero od 2016 zamieszkałem tam fizycznie.

Początki

Gdy już udało mi się zamieszkać w Karwiku, żyłem trochę jak w mieście, znajomi przyjeżdżali na weekendy, a z sąsiadami byłem na „dzień dobry”. Przejeżdżając przez miejscowość zawsze byłem ciekawy, z racji mojej aktualnej pracy jako doradcy żywieniowego, w terenie widującego rolników na wsiach, widziałem, że w innych miejscowościach dużo się dzieje. Widziałem że tam są świetlice, że są tam organizowane różne wydarzenia. I zawsze mnie ciekawiło czemu tutaj, w Karwiku, jest inaczej. Przejeżdżając praktycznie każdego dnia w ciągu tygodnia koło świetlicy, widziałem, że ta świetlica była zawsze zamknięta. Często trawa była niewykoszona, huśtawki dla dzieci były w trawie wysokiej, więc byłem ciekawy, kto jest sołtysiem. W końcu się dowiedziałem, a potem dowiedziałem się także, że jest fundusz dla miejscowości, który prawie przepadł w 2018 roku. Okazało się, że praktycznie groziła jego utrata, bo niewykorzystany do końca roku, zostaje w budżecie gminy.

Zacząłem niechęć

W 2017 roku były wybory samorządowe; w gminie Pisz było 3 kandydatów na burmistrzów i oni starali się odwiedzać różne sołectwa. W październiku były takie spotkania w świetlicach „prezentacja kandydata”, rozmowa z mieszkańcami. I tam byłem chyba na jednym czy tam na dwóch spotkaniach, jeszcze troszeczkę anonimowo, bo nie znałem czy tam na dwóch spotkaniach, jeszcze troszeczkę anonimowo, bo nie znałem do końca tych ludzi, to był pierwszy kontakt z nimi. A później się okazało, że na początku grudnia grupa mieszkańców postanowiła zrobić zebranie - sami bez sołtysa, bez rady sołeckiej kompletnie. Chcieli też jednak trochę zmiany. Jak przyszedłem na to spotkanie posłuchać w ogóle jakie są problemy na wsi, kilka osób zabrało głos i jakoś tak później szybko poszło. Bo próbowałem składać pisma do gminy, próbowałem jakoś walczyć o drogę dojazdową do swojego domu, więc składałem wnioski, starałem się troszkę nawet pomagać z tym wydzieleniem inwestycji. Były nabory z urzędu marszałkowskiego na drogi lokalne, gminie udało się tę drogę wpisać wtedy,

ale nie udało się uzyskać wystarczająco dużo punktów i gmina znalazła się w rankingu poza listą rekomendowaną do dofinansowania na te drogi lokalne, więc wtedy już pochwalilem się tą wiedzą. Później jeszcze dalej pomagałem, ta droga została wpisana do budżetu gminy; co prawda w 2018 roku realizacja budowy została przełożona na 2019 rok, a w 2019 roku szczęśliwie albo i nie były wybory do parlamentu, no i gdzieś tam w ramach kampanii, w ramach funduszu dróg samorządowych, udało się tę drogę zrobić. **To był pierwszy sukces.**

Przy okazji zebrania w 2018 roku w grudniu, okazało się że została wpisana inwestycja zakupu pieca do ogrzewania świetlicy i nie miał się kto tym zająć, w związku z czym w 3-4 osoby poszliśmy do urzędu miasta, do burmistrza, z prośbą o pomoc, żeby to szybko załatwić. Po drodze jeszcze burmistrz zaproponował, żeby zmienić rodzaj ogrzewania na nowoczesne pompy ciepła, jednak po kolejnych rozmowach zostaliśmy przy piecu, bo jest prostszy i nam łatwiej było to zrobić. Jeszcze 30 grudnia został zakupiony piec na pelet. Ten piec kosztował prawie 10 tys. zł., więc ważne było, żeby te pieniądze zostały już wydane na ten piec, żeby fundusz nie przepadł. Później w lutym był zamontowany piec i od tego momentu mogliśmy już ogrzewać świetlicę, mogliśmy się częściej spotykać. **To był drugi sukces.**

Sołtysiem zostałem w marcu 2019 roku. Wybory odbyły się w ogrzanej świetlicy. Zanim zostałem sołtysiem, w styczniu założyłem stowarzyszenie; napisałem statut, przygotowałem dokumenty. Z kilkoma mieszkańcami zwołałem zebranie.

Zebrania społeczności to podstawa!

Ja generalnie jestem za takim transparentnym działaniem, wolę omawiać ważne sprawy, żeby mieszkańcy mieli też świadomość i wiedzę; i mogli się wypowiedzieć, zabrać głos. Już w grudniu powstał pomysł stowarzyszenia, były spisane największe problemy na kartce: brak lampy tu i tu, brak ogrzewania, brak dostępu do jeziora, takie najważniejsze 10 rzeczy. Jednym z punktów był pomysł, żeby założyć stowarzyszenie. Po to, żeby pozyskiwać środki zewnętrzne, bo nawet łatwiej by było, gdyby urząd gminy chciał

nam jakąś dotację przeznaczyć, abyśmy mogli sami tym dysponować, to i tak musielibyśmy mieć osobowość prawną, a sołectwo tego nie miało.

W 2019 roku zacząłem szukać projektów na doposażenie świetlicy i aktywizację mieszkańców. Pozyskałem pieniądze z FIO Warmia i Mazury Lokalnie, projekt taki multimedialny na wyświetlanie pokazów filmowych, na kino letnie trochę. Fajna sprawa, bo kino letnie przyciągnęło sporo ludzi. To był jedyny projekt w 2019 roku.

Wsparcie przyszło z czasem.

Początkowo robiłem wszystko sam, z dużą pomocą Pani Eli i kilku mieszkańców. Mielśmy, oprócz pokazów filmowych, także ogniska integracyjne. Zaczęliśmy porządkować teren przy świetlicy, tam mieliśmy takie duże pnienie drzew, które bardzo dużo miejsca zajmowały, więc była akcja cięcia drewna. Jednego dnia panowie byli ciąć drewno, a za tydzień było już dużo więcej pań, pomagały też grabić teren, porządkować. Później mieliśmy też koniec kwietnia, sprzątanie wsi. 30 ludzi razem z dziećmi się znalazło. Potem im bardziej było ciepło, staraliśmy się robić także ogniska, te integracyjne, bo to najprostszy sposób, żeby ludzi przyciągnąć, żeby się zaczęli spotykać. Mielśmy fajne fotele powycinane z drewna wokół ogniska, drewno już było pocięte, przygotowane, więc bardzo łatwo było to zrobić.

Współpracy trzeba się nauczyć.

Latem pojawił się pomysł na festyn. W Karwiku ostatni festyn był 10 lat wcześniej, ludzie pamiętali. Umawialiśmy się na zebraniach wiejskich, które odbywały się co miesiąc. O spotkaniach informowałem mieszkańców przez sms i przez ogłoszenia na tablicy informacyjnej. Numerów do mieszkańców pojawiała się coraz więcej, mieszkańcy zgłaszali się do mnie sami z numerami. Krótka rzeczowa informacja, to się sprawdziło. Festyn był duży, w okragłą rocznicę wsi - 215 lat. Na początku była msza, występy zespołu ludowego, pokazy straży pożarnej. Wręczanie prezentów dla najstarszych mieszkańców. Było około 400 osób, udało nam się zebrać około 5000 zł na sołectwo. Impreza udana, ale zapo-

mniliśmy o ludziach obsługujących stoiska, wszyscy byli tak przejęci zarabianiem na sołectwo, że nie zjedli posiłków. Sukcesu też nie świętowaliśmy, bo byliśmy bardzo zmęczeni. Pomimo tego, wszyscy byli bardzo zadowoleni. Mielśmy gości z różnych stron, bo ja uważam, że jeśli robimy coś w miejscowości, to nie tylko dla mieszkańców, więc turyści i goście byli mile widziani. Karwik jest miejscowością turystyczną, mamy wielu gości i chętnie ich zapraszamy na nasze wydarzenia.

Sołtys filantrop.

Wynagrodzenie z mojej pracy starcza mi na życie, więc rzekłem się swojej gaży ze zbierania podatków. Dzięki temu możemy zebrać większą kwotę na sołectwo. Mieszkańcy chętniej wpłacają podatki u mnie, pieniądze z gaży nie są duże, ale starcza na podstawowe rzeczy, takie jak kawa czy herbata do świetlicy, na inwestycje. O tym pomysłem poinformowałem mieszkańców smsem, nosząc informacje o podatkach, chodząc

z domu do domu rozmawiałem z ludźmi. W tym roku do maja zbierałem już 3600 zł. Te pieniądze idą na Karwik.

Po sezonie najważniejsza integracja.

W Karwiku wiele się dzieje, od jesieni odbywają się zajęcia zumbi i cross fit w świetlicy. Zorganizowaliśmy Andrzejki, Mikołajki i Sylwestra. Mamy ograniczoną liczbę miejsc, więc chętni zbierają się szybko. Zorganizowaliśmy Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy – zebrałmy jako Sołectwo Karwik ponad 2000 zł do puszek. W ramach pomocy sąsiedzkiej zorganizowaliśmy „Świąteczną Paczkę w Karwiku” i pomogliśmy rodzinie z naszego sołectwa; wybraliśmy rodzinę i sami zebrałmy dla nich potrzebne rzeczy, pomogliśmy jak mogliśmy, jestem z tego dumny.

Tradycja to doskonała okazja do integracji i wsparcia sołectwa.



Moja rozmowa z Panem Dariuszem trwała dwie godziny, było miło i ciekawie. Udało mi się zanotować przepis na współpracę z lokalną społecznością według Pana Dariusza.

Sposób na aktywizację społeczności według sołtysa Karwika:

1. Robić spotkania wiejskie w świetlicy, nie po domach.
2. Zebrania wiejskie w ważnych sprawach.
3. Transparentność w każdej sprawie – podczas spotkań pokazuję faktury, omawiam projekty.
4. Informacja esemesowa o danych działaniach, pozyskanych środkach, sukcesach i środkach zgromadzonych na koncie.
5. Nie ma plotkowania po domach. Na zebraniach rozmawiamy o problemach i omawiamy sytuację w miejscowości.
6. Dbać o nasze i tłumaczyć ludziom, że jak my nie zadamy, to nikt nam nie pomoże.
7. Świetlica to nasz skarb i powinniśmy o nią dbać.

liśmy lokalnie się wspierać i szliśmy maseczki. W międzyczasie pisaliśmy wnioski i szukaliśmy środków na miejscowość. Nie zmarnowaliśmy czasu kwartantny. Napisałem pięć wniosków: na zajęcia sportowe w świetlicy, na ziola, na zajęcia muzyczne, na zagospodarowanie terenu zielonego, na wiatę, która będzie również sceną.

Moja ciekawość popłaca.

Jak tylko zostałem sołtysiem, poprosiłem o plan zagospodarowania w Karwiku. Okazało się że mamy dwie działki do zagospodarowania, musiałem wybrać jedną, wziąłem większą, tam powstanie boisko i wiatę. Jestem ciekawskim sołtysiem i to popłaca; pójdę, dopytam i dzięki temu wiem o ciekawych grantach, skąd pozyskać pieniądze, jak ściągnąć ciekawych ludzi do naszej miejscowości. Staram się tą ciekawością zarażać innych, tłumaczyć granty i dokumenty na spotkaniach. Jestem ciekawski i póki co daje to korzyści dla lokalnej społeczności.

To nie był mój pomysł, u mnie w miejscowości zanikło chodzenie po domach, ale tu na Mazurach była taka tradycja. Zorganizowaliśmy chodzenia na zapusty, tak zwane „Cygany”. Wystałem oczywiście wcześniej smsa do mieszkańców, by byli przygotowani i pozamykali psy. Chodziliśmy wieczorem ze śpiewem i muzyką. Zbieraliśmy 1300 zł oraz inne fanty. Pieniądże zainwestowaliśmy w gąbłotę informacyjną.

Wraz z wiosną i wsparciem z OWES przyszły nowe pomysły.

Dzięki wsparciu Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej zorganizowaliśmy szkolenie i burzę mózgów. Zbadaliśmy potencjał naszej miejscowości, zaczęliśmy rozmawiać o tym, co chcemy zrobić i w czym jesteśmy dobrzy. Po szkoleniu zaczęliśmy pisać wnioski i pozyskiwać środki.

Później przyszła zmiana i musieliśmy zamknąć się w domach, ale tu też zaczę-



Z wszystkimi punktami się zgadzam i będę je wcielać w życie. Zapraszam do Karwika, który według mnie jest najbardziej aktywną miejscowością w powiecie piskim. A jeśli uważacie, że się mylę, zapraszam do kontaktu.



Kamila Guzewicz

Animatorka w Ośrodku Wsparcia Ekonomii Społecznej

Szkoła liderów OWES



Tak powstała Szkoła Liderów Ekonomii Społecznej.

Najpierw skierowaliśmy ją do osób zainteresowanych bezpośrednio otworzeniem przedsiębiorstwa społecznego. Potem okazało się, że grupę tę warto poszerzyć o osoby, które nie podjęły jeszcze tak śmiałej decyzji, ale mają pewne predyspozycje do rozwijania obszaru aktywności społecznej. Skupiliśmy się na dwóch rzeczach. Pierwsza to doświadczenie procesu grupowego, życia grupy oraz zbudowanie uczestników środowiska, które będzie mogło ich wspierać na każdym etapie. Z jednej strony są członkami grup, w których działają, z drugiej w jakiś sposób odpowiadają za nie, a z trzeciej sami potrzebują dla siebie dobrej grupy, która będzie rozwijać już ich samych, w odpowiedzialności za nich, a nie za środowiska, w których są. Drugim elementem jest edukacja i wyposażanie ich w kompetencje z zakresu budowania zespołu, komunikacji, planowania biznesowego ich przedsięwzięć, budżetowania, organizowania i zarządzania tymi procesami. Co prawda każdego roku trochę cały cykl ewoluuje i w zależności od grupy jaka do nas trafi, modyfikujemy sam program, ale ciągle trzymając się jakichś ram.

Tak to wygląda od strony technicznej – organizacyjnej. Od strony obecności ludzi to niezwykła przygoda pełna niespodzianek, emocji i intensywnego rozwoju. Nie potrafię opisać tu każdej osoby, którą spotkałam w tej szkole ani opowiedzieć ich historii. Każda jest indywidualna i intymna. Widzę ludzi z zapałem, energią, czasem lekko zagubionych, ale otwartych na każde dobre doświadczenie, które niesie przemianę. Ludzi, którzy uczą się siebie, poznają siebie, swoje mechanizmy działania, po to, by świadomie budować zespoły, które będą się rozwijały razem z nimi. Niezwykła jest różnorodność z którą przychodzą, również w sposobie działania. Dzisiaj trudno nazwać wszystkich liderami. Liderstwo tego wieku wydaje się nie być silnym przywództwem, a chęcią współpracy w empatii i akceptacji. Zazwyczaj w szkole są zarówno aktywiści, jak i animatorzy czy osoby, w których dopiero wykuwa się myśl o możliwości wzięcia odpowiedzialności za większe zadania i zespół. Osoby o dużej wrażliwości społecznej i potrzebie tworzenia różnych projektów społecznych dla swojego środowiska.

To czas intensywny dla wszystkich i otwierający wiele możliwości. Mam wrażenie, że samo spotkanie się tak wielu społeczników w jednym miejscu, z różnych miejsc,

Zaczęło się nieśmiało od pojedynczych szkoleń, potem nieśmiało od pierwszego cyklu składającego się z kilku szkoleń. W obszarze naszych działań spotykamy wielu fajnych ludzi, którzy mają w sobie sporo motywacji do działania, zapału i na pewno podoba im się aktywność w obszarze społecznym. Jedni mają już za sobą wiele działań, inni nieliczne. Łączy ich wrażliwość i chęć rozwoju. Uznaliśmy, że nie ma w naszej okolicy wielu programów rozwijających ten potencjał związany z byciem jakimś zapłonem, inicjatorem.

choć nie oddalonych na tyle mocno, by nie móc spotykać się częściej, jest największą wartością. Wymiana sposobów, stylów działania, pomysłów oraz dzielenie się tym, co sprawia trudność, co też w niej pomaga jest zasobem, który zostaje na zawsze. Widzę tę radość spotkania i tę moc grupy, która daje siłę i przemianę. To, że jestem częścią tej grupy i tych wszystkich wydarzeń jest dla mnie ogromną wartością. Wzrastam razem z nimi, obok nich, a z sali wykładowej idziemy do życia, w którym się spotykamy na różnych płaszczyznach.

Mam nadzieję, że program będzie trwał; szczególnie, że cieszy się coraz większą popularnością. Mam nadzieję, że takich osób, świadomych w swoich działaniach, świadomie projektujących procesy społeczne, będzie po prostu w naszym subregionie coraz więcej.



Urszula Podurgiel

